

NIEMCY PROPONUJĄ USA DEAL: IMPORT LNG W ZAMIAN ZA NORD STREAM 2 [ANALIZA]

We wtorek 12 lutego niemiecki minister gospodarki Peter Altmaier zapowiedział, że w przyszłości Niemcy mogą wybudować dwa terminale importowe LNG. Nie bez powodu słowa te padły w toku batalii o Nord Stream 2, w obecności przedstawicieli USA.

Francuska lekcja dyplomacji

W piątek 8 lutego w Brukseli na posiedzeniu ambasadorów państw UE uzgodniono kompromisową propozycję dotyczącą poprawek do dyrektywy gazowej. W stolicy Belgii starły się dwa stanowiska – przeciwników i zwolenników gazociągu.

Po jednej stronie barykady znalazły się takie kraje jak Polska czy państwa bałtyckie, które za pomocą dyrektywy gazowej chciały osłabić Nord Stream 2, albo wręcz sprawić, że stanie się on nieopłacalny.

Z drugiej strony pierwsze skrzypce grały Niemcy, którym zależało na takim osłabieniu dyrektywy, żeby została formalnie przegłosowana, ale niewiele realnie zmieniła.

W tym układzie z pomocą przyszedł Berlinowi Paryż, który postanowił upiec przy okazji swoją pieczę. I podczas gdy niektórzy Polscy publicyści rozplýwali się nad tym, jak Francja wreszcie doceniła rolę Polski jako przeciwwagi dla Niemiec w UE, Pałac Elizejski zwyczajnie rozgrywał swoje własne interesy.

W przeciągu niespełna dwóch dni okazało się, że wielki francuski sprzeciw wobec Nord Stream 2 i poparcie dla Polski jest niczym innym, jak podbijaniem stawki. Prezes Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych Sławomir Dębski jest zdania, że Francuzi prehandlowali zgodę na warunki niemieckie w zamian za poparcie Berlina dla dyrektywy o prawach autorskich. Klasyczna dyplomacja.

W rezultacie w piątek 8 lutego ambasadorowie UE podpisali się pod bezzębną dyrektywą, która nie spowoduje praktycznie żadnych szkód dla Nord Stream 2. Przede wszystkim obowiązywać będzie jedynie na obszarze niemieckiego morza terytorialnego – na duńskim morzu i w wyłącznych strefach ekonomicznych innych państw już nie.

Walka o niemiecki rynek

Choć mogłoby się wydawać, że Niemcy osiągnęli pełen sukces w kwestii Nord Stream 2, to nie wszystko jeszcze jest przesądzone. Niemieckim politykom sen z oczu spędza wciąż wizja amerykańskich sankcji, które mogłyby zostać nałożone na spółki pracujące przy budowie gazociągu. Jest to największą nadzieją Warszawy, ale także Kijowa i innych przeciwników rosyjsko-niemieckiego gazociągu.

O amerykańskich sankcjach mówi się od dawna, a wyjątkowo głośno stało się o nich w połowie

stycznia 2019 roku, gdy ambasador USA w Berlinie Richard Grenell wysłał do niemieckich firm listy z ostrzeżeniami dotyczącymi zaangażowania się w projekt Nord Stream 2.

Dyplomata apelował w nich, by spółki wzięły pod uwagę zagrożenie, jakie gazociąg ten stwarza dla Europy, koszty wizerunkowe, a przede wszystkim - ryzyko sankcji.

Niemieckie media bardzo ostro zareagowały na list Amerykanina, posuwając się wręcz do stwierdzenia, że Niemcy powinny przestać traktować Grenella jako dyplomatę. Berlin podszedł do sprawy jednak nieco bardziej pragmatycznie i postanowił zagrać z Waszyngtonem w podobny sposób jak z Paryżem, czyli po prostu dyplomatycznie.

We wtorek 12 lutego niemiecki minister gospodarki Peter Altmeier, w obecności przedstawicieli USA, wyraził swoją pewność, że spośród trzech rozważanych lokalizacji (Brunsbuttel, Stade and Wilhelmshaven), powstaną dwa terminale importujące LNG do Niemiec.

Z kolei już dzień później w rozmowie z Financial Times zastępca Sekretarza Energii USA Dan Brouillette stwierdził, że jest wręcz „podekscytowany” niemiecką deklaracją i rozpatruje ją jako „wielką szansę dla LNG z USA”.

Długo rozgrywana, wielopoziomowa gra dyplomatyczna wokół Nord Stream 2 zaczyna się zatem klarować. Zdecydowany sprzeciw USA wobec rosyjsko-niemieckiego gazociągu wydaje się być niczym innym, jak podbijaniem stawki w grze z Niemcami, w której Waszyngton chce ugrać jak największą liczbę amerykańskich gazowców dostarczonych do europejskich gazoportów.

Niemcy, jak dotychczas, nie posiadają żadnego terminala LNG, będąc przy okazji bardzo dużym i centralnie umiejscowionym w Europie rynkiem. Nakłonienie, poprzez umiejętną grę dyplomatyczną, Berlina do budowy aż dwóch terminali i zapełnienia ich amerykańskim surowcem umożliwi dalszą penetrację rynku środkowoeuropejskiego przez amerykańskie LNG. Rezygnacja z sankcji wobec Nord Stream 2 jest bardzo niewygórowaną ceną za długoterminowe kontrakty na dostawy do Niemiec.

Czytaj też: [Niemcy głównym odbiorcą LNG z USA? Deal Trumpa i Merkel niekorzystny dla Polski](#)

Perspektywy dobicia targu w tej kwestii są całkiem realne. Z jednej strony już w marcu 2018 roku z powodzeniem zakończona została procedura Open Season dla pierwszego niemieckiego terminalu LNG w Brunsbuttel. Z drugiej strony prace nad Nord Stream 2 są coraz bardziej zaawansowane, a ostatni kompromis niemiecko-francuski, pod którym podpisała się również Polska, oddala perspektywę zablokowania budowy gazociągu.

Możliwe zatem, że USA uznają, że warto skorzystać z oferty Altmeiera i zrezygnują z sankcji na Nord Stream 2, zwłaszcza, że mogłyby one i tak nie powstrzymać budowy gazociągu.

Nic jednak nie pozostaje jeszcze przesądzone. Historia dyplomacji już nie takie zwroty akcji widziała.